

## JAN MAGIERSKI ur. 1936; Lublin

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Kontakty ze Stefanem Kielszną w latach późniejszych
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, Kielsznia Stefan, fotografia

### Kontakty ze Stefanem Kielszną w latach późniejszych

Pamiętam taki moment ze stanu wojennego, kiedy spotkaliśmy się z panem Stefanem niespodziewanie na ulicy i wymienialiśmy [zdania]. Obaj nie mieliśmy wątpliwości, jakie mamy preferencje polityczne, więc pan Stefan nie krył się ze swoim zdaniem. Poradził mi: „Niech pan słucha Radia Paryż, bo tam są rzeczywiście bezstronne komunikaty, które dają dobrą informację”.

Później jeszcze widywaliśmy się kilka razy, kiedy przyszło do zbierania relacji o [Lubelskim] Towarzystwie Fotograficznym i dawnych fotografach lubelskich. Spotykaliśmy się u pana Stefana na Weteranów. Siadaliśmy w dużym, skromnie urządzonej pokoju i tam się okazywało, że ma on mnóstwo książek o fotografii i że dużo wie. Kiedy któregoś razu przyszedł na to spotkanie Edward Hartwig, to pan Stefan, jak zwykle skromny, stał się tylko uczestnikiem towarzyszącym – przytakiwał, dopowiadał słowa. Wiedział dużo o środowisku rzemieślników lubelskich. Jest takie zdjęcie z '48 roku, z grupą, fotografów zawodowych Lublina. Jest tu oczywiście i pan Stefan. Był w stanie wymienić nazwiska wszystkich osób, które są na tym zdjęciu – nie tylko fotografów, ale również pań, które były pracownicami zakładów, retuszowały zdjęcia czy wykonywały prace w ciemni. Znał to całe towarzystwo doskonale.

W nielicznych, sporadycznych kontaktach, jakie miałem z panem Stefanem, bywały takie momenty, że trzeba było wybrnąć z jakiegoś technicznego problemu, kłopotu i wtedy się szło do pana Kielsznię, żeby poradził. On oczywiście pierwszy zgłaszał się do tego, żeby bezinteresownie pomóc, żeby coś komuś ułatwić, wesprzeć, zawsze w pełni serdeczny. Okazywało się wtedy, że ma bardzo zwinne, utalentowane ręce. Potrafił konstruować sprzęty fotograficzne na własny i znajomych użytek, i te sprzęty były technicznie bez zarzutu. Nie tylko spełniały swoją funkcję, ale również były fachowo, a nawet estetycznie wykończone. Pamiętam reflektory, które sam konstruował, dla jakiegoś atelier (wtedy był niedostatek na rynku tych urządzeń). Jeden z nich był robiony z bańki na mleko, inny - z jakiejś miednicy, ale w końcu, jak zostało to do końca skonstruowane, to nie można było poznać, co było na początku. Były to rzemieślnicze arcydzieła.

Data i miejsce nagrania	2011-07-28, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"